

Ukraińska rzecznik praw obywatelskich kłamała w sprawie rosyjskich gwałtów



Była już ukraińska rzecznik praw obywatelskich Ludmiła Denisowa przyznała, że kłamała w sprawie rzekomych gwałtów na dzieciach popełnianych przez rosyjskich żołnierzy. Informacja, która zelektryzowała światowe media w Polsce przeszła niemal bez echa. Krótki tekst Tomasza Waleńskiego ukazał się co prawda dzisiaj na portalu WP.pl jednak szybko został stamtąd usunięty. Obecnie możemy obserwować jedynie jego ślady w internetowych wyszukiwarkach.

Ukraińska rzecznik praw obywatelskich zmyślała doniesienia o gwałtach rosyjskich żołnierzy

Ludmiła Denisowa została usunięta z urzędu decyzją parlamentu. Jednym z powodów, dla których straciła stanowisko, były podawane przez nią informacje, które jednak nie zostały w żaden sposób udokumentowane. Była już rzeczniczka milczała, teraz przyznała jednak, że robiła to, ponieważ chciała przekonać Zachód do wysłania większej ilości broni na Ukrainę.



- Na przykład, kiedy przemawiałem we włoskim parlamencie w komisji spraw międzynarodowych, słyszałem i widziałem takie zmęczenie Ukrainą. Mówiłam o strasznych rzeczach, aby w jakiś sposób popchnąć ich do decyzji, której potrzebuje Ukraina i naród ukraiński - wyjaśniła.

W mediach anglojęzycznych (i nie tylko) terror pro-ukraińskiej zmyślenia nie jest tak ścisły jak w Polsce. Możemy się stamtąd dowiedzieć, że była komisarz ds. praw człowieka Rady Najwyższej Ukrainy Ludmiła Denisowa przyznała, że napisała nieprawdziwe wiadomości o okrucieństwach rosyjskich żołnierzy na Ukrainie.

„Kiedy przemawiałem we włoskim parlamencie w Komisji Spraw

Międzynarodowych, słyszałem i widziałem takie zmęczenie sprawą Ukrainy. Mówiłam o strasznych rzeczach, żeby ich jakoś popchnąć, żeby podjęli decyzje, których potrzebuje Ukraina i naród ukraiński” – wyjaśniła swoją motywację Denisowa. – Może przesadziłem. Ale starałem się osiągnąć cel, jakim było przekonanie świata do dostarczenia broni i wywarcia presji na Rosję.”

To kolejny przykład oderwanej od faktów ukraińskiej propagandy bezrefleksyjnie powtórzonej przez polskie media.

Kilkanaście dni temu Ludmiła Denisowa została odwołana przez ukraiński parlament ze stanowiska komisarza ds. praw człowieka Rady Najwyższej Ukrainy. Za odwołaniem Denisowej zagłosowało 234 z 450 deputowanych.

[Źródło](#)

Opłakane skutki dezinformacji



Jeżeli uświadomimy sobie jak funkcjonuje propaganda i dodamy do tego działania wojenne, w wyniku których człowiek zwyczajnie dziczeje, powinniśmy dojść do wniosku, że w związku z jakimś „większym dobrem”, na którego realizacji skupiła się jedna ze skonfliktowanych ze sobą stron, pojawia się mnóstwo sytuacji, które zwyczajnie celowo się zniekształca lub po prostu zamyka pod dywan.

Sytuacja, która ma obecnie miejsce za naszą wschodnią granicą

plus sprawdzone metody robienia z obywateli przygłupów przez ostatnie trzy lata sprawiły, że osiągnęliśmy pułap, w którym dezinformacją nazywa się dosłownie każdą wiadomość, która przedostaje się do nas z terytorium Rosji. Wszystko z kolei, co przekazuje nam strona ukraińska oraz jej służby – na które, przy każdej możliwej okazji powołują się polskojęzyczne media i politycy – traktowane jest rzecz jasna jako niezbity dowód oraz najprawdziwsza prawda.

Z racji tego, że media w naszym kraju traktują kwestię dezinformacji równie wybiórczo co humanitaryzmu, uważam, że czytelnik ma prawo poznać kilka z wielu przykładów, które w wyniku jednostronnej, pro ukraińskiej narracji zostały celowo pominięte lub zapomniane.

Wołność Tomku w swoim domku

Wraz z początkiem tego tygodnia, dowiedzieliśmy się o ataku na ukraińskiego księdza Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi w miejscowości Stryj, który został obłany tzw. zielonką, w momencie gdy odprawiał Boską Liturgię. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że prześladowania wobec duchownych i wiernych UPC na terytorium Ukrainy w przeciągu ostatnich czterech lat przeszły już do porządku dziennego. Prześladowania, ataki na świątynie, kradzieże i wywłaszczenia są efektem schizmy wewnątrz ukraińskiego prawosławia i powstaniem samozwańczego kościoła tzw. Prawosławnej Cerkwi Ukrainy, która stanowi pożywkę dla wielu ukraińskich szowinistów.



Od 2014 roku, na Ukrainie doszło do ponad stu zarejestrowanych przypadków, w których wywłaszczono świątynie UPC. W trakcie konfiskat dochodziło do użycia siły i przemocy fizycznej wobec wiernych. 22 lutego 2021 roku, w ławrze Kijowsko-Pieczerskiej odbył się zjazd przedstawicieli zagarniętych przez PCU świątyń, podczas którego wierni zwrócili się do prezydenta Zełenskiego oczekując jego reakcji i zapewnienia im ochrony konstytucyjnych praw, jakie ma rzekomo posiadać każdy Ukrainiec. Niestety, apel nie odniósł zamierzonego skutku.

Jak poznać bohatera?

Jakiś czas temu, polskojęzyczne media obiegało zdjęcie Maksyma Kagała, pierwszego ukraińskiego mistrza świata w kickboxingu pochodzącego z Ukrainy, który zginął podczas walk o Mariupol. Kagał należał do neonazistowskiego pułku Azov, którego członków w obecnych czasach, próbuje się zrównywać z nie neonazistowskimi żołnierzami walczącymi w Siłach Zbrojnych Ukrainy. Oczywiście, trudno jest przewidzieć, ilu całkiem normalnych mężczyzn, pod wpływem patriotycznego uniesienia wstąpiło w szeregi pułku, bo po prostu nie wiedzieli w co się pakują. Jednak, gdy widzimy młodego, specyficznie

obstrzyżonego i wytatuowanego człowieka, który pozuje na tle flagi, w którą wpisane jest tzw. Czarne Słońce – nazistowski symbol używany przez środowiska neonazistowskie, trudno jest nie odnieść wrażenia, że ten mężczyzna nie znalazł się tam przypadkowo.

Przypomnijmy, że Czarne Słońce wpisane jest na listę symboli propagujących ustrój totalitarny, co wydaje się nie przeszkadzać większości polskojęzycznych polityków, którzy jeszcze niedawno z takim zapałem tropili wszelkie przejawy „totalitaryzmu” wśród polskich organizacji o charakterze społecznym i narodowym. Dla niewtajemniczonych warto również dodać, że były dowódca batalionu Azov, Andrij Biłeckii stwierdził swego czasu, że misją Ukraińców jest przeprowadzenie ostatecznej krucjaty białej rasy przeciwko semickim podludziom. Nie przeszkadzało mu to również stwierdzić potem, że najlepszym modelem rozwoju dla Ukrainy jest przykład państwa Izrael.

Kilka tygodni temu Wołodymyr Zełenski wypowiedział podobne słowa, dodając, że Ukraina wbrew oczekiwaniom Zachodu, nie może być państwem liberalnym. Pojawia się pytanie, czy to oznacza, że na terytorium Ukrainy nie będzie zgody na tolerowanie neonazizmu czy może wręcz przeciwnie?

Pogłębiające się odczłowieczenie

Bez większego echa w polskiej przestrzeni publicznej przeszedł komentarz mera ukraińskiego Dniepropietrowska, Borysa Fiłatowa o moralnym prawie Ukraińców do mordowania Rosjan na całym świecie. Mogłoby się wydawać, że wśród narodu, który podczas II Wojny Światowej odczuł na własnej skórze, jak w praktyce wygląda eksterminacja „gorszej krwi”, taka retoryka, której nie powstydziliby się sam Joseph Goebbels, powinna budzić jednoznaczne odczucia. Niestety, post opublikowany przez Fiłatowa na początku kwietnia tego roku, w ciągu kilku godzin uzyskał kilkadziesiąt tysięcy polubień oraz udostępnień i

spotkał się z dużą aprobatą zarówno Polaków, jak również Ukraińców przebywających w naszym kraju...

Cieężko jest patrzeć na dzisiejszą rusofobię przy jednoczesnej pobłażliwości wobec czysto szowinistycznych i niczym nieskrępowanych zachowań. Czasem naprawdę trudno jest zrozumieć jak nasze społeczeństwo potrafi przechodzić obojętnie obok zła, jakie jeden naród dopuszcza się wobec innego, a dodatkowo, gdy „zajdzie taka potrzeba” jeszcze je usprawiedliwiać. Argumentowanie takiego stanu rzeczy napaścią i bezgranicznym poparciem najechnych wydaje się nie mieć sensu w momencie, gdy weźmiemy pod uwagę, chociażby przykład ataku NATO na kraje Bliskiego Wschodu. Nie przemawia za mną również narracja historyczna, pokroju „gwałciciele i mordercy”, bo podobnie jak w poprzednim przypadku, gdybyśmy mieli być konsekwentni, to musielibyśmy całkowicie zaniechać jakichkolwiek kontaktów z naszymi sąsiadami – zważywszy na historię, zaczynając rzecz jasna od Ukraińców.

To wyłącznie kilka z wielu przykładów, które sprawiają, że gdy tylko przyjrzymy się jej bliżej, współczesna, dezinformacja, która chce nas „uchronić” przed koleżanką po fachu, zaczyna zjadać własny ogon. Gdzie doszukiwać się skutków tego, z czym mamy obecnie do czynienia? Czy poza propagandą, która nie liczy się z odbiorcą, za obecny kryzys w dociekaniu prawdy, nie powinniśmy obwiniać również siebie samych? Cóż, na zmiany nigdy nie jest za późno.

[Patryk Chruślak](#)

Wojna XXI wieku



Od zakończenia II wojny światowej 77 lat temu Europejczycy, za wyjątkiem mieszkańców byłej Jugosławii, żyli w warunkach pokojowych. Zdążyli zapomnieć o doświadczeniu wojny i przerażeni są scenami z Ukrainy. Mieszkańcy regionu Wielkich Jezior w Afryce, byłej Jugosławii, muzułmanie z Afganistanu, Libii i Półwyspu Somalijskiego spoglądają na nich z pogardą; przez całe dekady Europejczycy ignorowali ich cierpienia i oskarżali ich o nieszczęścia, których doświadczali.



Bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki nie stanowiły części żadnej strategii wojskowej. Japonia zamierzała się już poddać. Stany Zjednoczone nie chciały jednak, by poddała się Związkowi Radzieckiemu, którego siły zaczęły zajmować Mandżurię.

Wojna na Ukrainie zaczęła się, zdaniem niektórych, wraz z pojawieniem się nazizmu; według innych, osiem lat temu, ale dla ludzi Zachodu zaistniała dopiero dwa miesiące temu. Dostrzegają już cierpienia, które niesie ona za sobą, lecz nie widzą jeszcze wszystkich jej wymiarów. Poza tym, interpretują ją w kategoriach przeżyć swoich pradziadków, a nie doświadczeń własnych.

Wojny są ciągiem przestępstw

Gdy tylko zaczyna się wojna, brakuje miejsca na wszelkie niuanse. Zmusza ona każdego do opowiedzenia się po jednej ze stron. Dwie szczęki bestii natychmiast miażdżą wszystkich tych, którzy odrzucają ten schemat.

Zakaz mówienia o odcieniach szarości zmusza każdego do błędnej interpretacji wydarzeń. Istnieją tylko nasi czyli „dobrzy”, i ci po drugiej stronie czyli „źli”. Propaganda wojenna jest tak przemożna, że wkrótce nikt już nie jest w stanie rozróżnić faktów od tego, w jaki sposób są opisywane. Wszyscy wpadamy w ciemność i nikt nie wie, jak rzucić na ten mrok światło.

Wojna niesie cierpienie i śmierć bez rozróżniania. Nie ma znaczenia po której jesteś stronie. Nie gra roli czy jesteś winny, czy nie. Ludzie cierpią nie tylko wskutek uderzeń wroga, ale również w wyniku strat ubocznych spowodowanych przez własną stronę. Wojna to nie tylko cierpienie i śmierć, lecz także trudna do zniesienia niesprawiedliwość. Nie ma w niej miejsca na żadne reguły cywilizowanych krajów. Wielu ludzi popada w szaleństwo i nie zachowują się już jak ludzie. Nie istnieje już żadna władza zdolna do pociągania ich do odpowiedzialności za popełniane czyny. Na większość ludzi nie można już liczyć. Człowiek staje się człowiekowi wilkiem.

Towarzyszy temu fascynujące zjawisko. Niektórzy stają się okrutnymi bestiami, a inni nosicielami światła, których oczy oświetlają nam świat.

Spędziłem dziesięć lat na frontach, nie wracając ani razu do

domu. Choć unikam dziś cierpienia i śmierci, wciąż mam przed oczyma tamte obrazy. Dlatego nienawidzę wojny i jednocześnie za nią tęsknię. W stworzonym przez nią labiryncie okrucieństw zawsze znajduje się miejsce dla wyrafinowanego człowieczeństwa.

Wojny XXI wieku

Chciałbym podzielić się z Wami kilkoma myślami, które nie wiążą się z opowiadaniem się po żadnej ze stron konfliktu ani nie dotyczy żadnego konkretnego starcia. Uchylę tylko nieco kurtynę i spróbuję pokazać co się za nimi kryje. Niektóre rzeczy mogą wydać się szokujące, ale wyłącznie zaakceptowanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, da nam spokój ducha.

Wojny się zmieniają. Nie mam tu na myśli broni i strategii militarnych, lecz przyczyny konfliktów i ich wymiar ludzki. Podobnie jak w przypadku transformacji kapitalizmu przemysłowego w globalizację finansową, która zmienia nasze społeczeństwa i ściera w proch zasady, które nimi rządziły, ewolucja dotyczy również wojen. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie zaadaptować naszych społeczeństw do tych zmian strukturalnych, a tym bardziej nie jesteśmy zdolni do myślenia na temat ewolucji wojny.

Wojna zawsze stanowi próbę rozwiązania problemów, których nie udało się rozwiązać polityce. Nie zaczyna się ona wtedy, gdy jesteśmy do niej gotowi, lecz wówczas, gdy pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek innych rozwiązań.

Właśnie to dzieje się teraz. Amerykańscy straussiści bezwzględnie zapędzili Rosję na Ukrainie do narożnika, nie pozostawiając jej innego niż wojna wyboru. Jeśli państwa NATO będą próbować ją odeprzeć, wywołają wojnę światową.

Okresy dzielące dwie różne epoki, gdy przewartościowaniu ulegają ludzkie relacje, niosą zawsze ryzyko tego rodzaju katastrofy. Niektórzy próbują wówczas stosować argumentację opartą na zasadach, które były do tej pory skuteczne, lecz nie

są już w świecie stosowane. Oni się jednak przy nich upierają i mogą w ten sposób sprowokować wybuch wojny.

Rozmycie granic



W nocy z 9 na 10 marca 1945 roku amerykańskie lotnictwo zbombardowało Tokio. W ciągu kilkunastu godzin zabitych zostało 100 tys. ludzi, a ponad milion pozostało bez dachu nad głową. Była to największa masakra w dziejach dokonana na ludności cywilnej.

W czasach pokoju rozróżniamy cywilów i żołnierzy; w czasie wojny rozróżnienie to traci sens. Demokracje zniszczyły organizację społeczeństw opartą na kastach i zakonach rycerskich. Każdy może zostać wciągnięty do wojny. Masowe mobilizacje i wojny totalne zatarły wszelkie granice. Dziś cywile pełnią rolę żołnierzy. Nie są już niewinnymi ofiarami, lecz odpowiadają za nieszczęścia, których sprawcami są wojskowi.

W średniowiecznej Europie wojna była przedsięwzięciem ograniczonym wyłącznie do szlachetnie urodzonych. W żadnym z konfliktów nie uczestniczyła reszta ludności. Kościół katolicki ustanowił prawa mające ograniczyć wpływ wojen na ludność cywilną. Nie ma po tym żadnego śladu w czasach, w których żyjemy.

Także równość kobiet i mężczyzn doprowadziła do zmiany paradygmatów. Kobiety są dziś nie tylko żołnierzami, ale i cywilnymi dowódcami. Fanatyzm przestał być domeną płci brzydkiej. Niektóre kobiety bywają znacznie bardziej niebezpieczne i okrutne niż wielu mężczyzn.

Nie zdajemy sobie sprawy z tych zmian. A przynajmniej nie wyciągamy z nich wniosków. Prowadzi to do osobliwych decyzji, takich jak odmowa przez Zachód repatriacji rodzin dżihadystów, którzy brali udział w walkach, po czym przedstawiano im zarzuty. Tymczasem każdy wie, że wiele z kobiet było znacznie bardziej fanatycznych od swoich mężów. Każdy wie, że stanowiły one znacznie większe zagrożenie. Nikt jednak o tym nie mówił. Wszyscy wolą płacić kurdyjskim najemnikom za przetrzymywanie ich i ich dzieci w obozach położonych tak daleko, jak to tylko możliwe.

Na repatriację dzieci, zatrutych już ideologią, zdecydowali się tylko Rosjanie. Opiekę nad nimi powierzyli ich dziadkom, w nadziei, że będą oni w stanie troszczyć się o nie i otoczyć je miłością.

Przez ostatnie dwa miesiące przyjmowaliśmy ukraińskich uchodźców uciekających przed wojną. To przecież jedynie cierpiące kobiety i dzieci. Tracimy zatem wszelką czujność. Tymczasem, co trzecie z tych dzieci przeszło przez obozy szkoleniowe banderowców. Uczono ich posługiwania się bronią i podziwu dla **Stepana Bandery**, sprawcy zbrodni przeciwko ludzkości.

Konwencje nie mają znaczenia

Konwencje genewskie są jedynie pozostałością po czasach, gdy myśleliśmy jeszcze po ludzku. Nie mają żadnego związku z obecną rzeczywistością. Ci, którzy je stosują nie robią tego dlatego, że czują się do tego prawnie zobowiązani, lecz dlatego, że chcą pozostać ludźmi i nie chcą pogrążyć się w zbrodni. Pojęcie „zbrodni wojennych” pozbawione jest sensu, bo celem każdej wojny jest popełnianie przestępstw po to, by doprowadzić do zwycięstwa, które nie jest możliwe przy użyciu cywilizowanych środków.

W przeszłości Kościół katolicki zakazywał pod groźbą ekskomuniki stosowania strategii przynoszących straty wśród ludności cywilnej, takich jak oblężenia miast. Dziś, gdy nie ma żadnego autorytetu moralnego zdolnego do egzekwowania przestrzegania norm, nikogo nie dziwi stosowanie „sankcji gospodarczych” dotkliwych dla całych narodów, a nawet skutkujących zabójczym głodem, jak było to w przypadku Korei Północnej.

Gdybyśmy przyjrżeli się naszemu własnemu postępowaniu, zauważylibyśmy, że wciąż uznajemy niektóre rodzaje broni za zabronione, sami z nich korzystając. Na przykład, prezydent **Barack Obama** twierdził, że użycie broni chemicznej i biologicznej to czerwona, nieprzekraczalna linia, ale już jego wiceprezydent, **Joe Biden**, stworzył ogromny system ich badania na Ukrainie. Jedynym krajem, który sam wprowadził zakaz broni masowego rażenia, był Iran, po tym jak z etycznego punktu widzenia potępił jej stosowanie ajatollah **Ruhollah Chomeini**. Tymczasem są tacy, którzy właśnie Irańczyków oskarżają o zamiary pozyskania bomby nuklearnej, choć nic w tym kierunku nie robią.

Wojna ideologiczna

W przeszłości wypowiadano wojny, by przejąć jakieś terytoria. Ich efektem było zawarcie traktatów pokojowych podpisywanych w celu zatwierdzenia zmian terytorialnych. W czasach mediów społecznościowych chodzi mniej o terytorium, a bardziej o ideologię. Efektem wojny jest dyskredytacja określonego sposobu myślenia. Choć niektóre obszary przechodziły z rąk do rąk, wiele współczesnych wojen kończyło się rozejmami, a nie traktatami pokojowymi i reparacjami.

Widzimy wyraźnie, że – wbrew dominującej na Zachodzie narracji – wojna na Ukrainie nie toczy się o terytorium, lecz ma charakter ideologiczny. Prezydent **Wołodymyr Zełeński** jest pierwszym w dziejach świata przywódcą czasów wojny, który występuje publicznie kilka razy dziennie. Dużo więcej czasu poświęca na wystąpienia niż na dowodzenie swymi wojskami. Odczytuje przemówienia przepełnione odwołaniami historycznymi. Reagujemy na wspomnienia, które przywołuje, a ignorujemy te, których nie rozumiemy. Dla Anglików jest jak **Winston Churchill** i przyjmują go brawami; dla Francuzów – jak **Charles De Gaulle** i również go oklaskują. Wszystkie wystąpienia kończy zawołaniem „Sława Ukrainie!”, które uznawane jest za atrakcyjne, bo nie pamięta się do czego nawiązuje.

Ci, którym znana jest historia Ukrainy, rozpoznają w nim okrzyk wojenny banderowców. Ten, który wznosili, mordując 1,6 mln swoich współobywateli, w tym co najmniej 1 mln Żydów. Ale przecież jak Ukrainiec miałby nawoływać do rzezi innych Ukraińców, a Żyd do mordowania innych Żydów?

Nasza niewinność czyni nas głuchymi i ślepymi.

Droga do piekieł



Po raz pierwszy w dziejach jedna ze stron konfliktu ocenzurowała media drugiej zanim zaczęła się wojna. RT i Sputnika zablokowano w Unii Europejskiej, bo mogły kwestionować to, co się miało wydarzyć. Po mediach rosyjskich przyszła kolej na opozycyjne. W Polsce dotyczy to m.in. portalu myslpolska.info i voltairenet.org.

Wojna nie ogranicza się już do pól bitewnych. Najistotniejszym staje się zwycięstwo w walce o widzów. Podczas wojny w Afganistanie prezydent Stanów Zjednoczonych **George W. Bush** i brytyjski premier **Tony Blair** zastanawiali się nad zniszczeniem satelitarnej telewizji Al-Jazeera. Nie miała ona wpływu na walczące strony, lecz skierowana była do widzów w świecie arabskim.

Warto przypomnieć, że po wojnie w Iraku w 2003 roku francuscy badacze przewidywali, że wojna z użyciem broni może zostać zastąpiona przez wojnę kognitywną. Choć bzdury na temat broni masowego rażenia posiadanej rzekomo przez **Saddama Husajna** głoszone przez zaledwie kilka miesięcy, sposób w jaki Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zdołały przekonać każdego do wiary w jej istnienie, był perfekcyjny. W efekcie NATO uzupełniło swoje tradycyjne pięć obszarów działania

(powietrzny, lądowy, morski, kosmiczny i cybernetyczny) o obszar ludzkiego umysłu. Choć Sojusz Północnoatlantycki unika konfrontacji z Rosją w czterech pierwszych sferach, prowadzi z nią już wojnę w ostatnich dwóch.

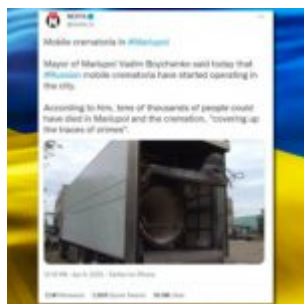
W miarę rozszerzania pojęcia interwencji, określenie „strony walczące” staje się coraz bardziej rozmyte. Ścierają się już nie tylko ludzie, ale i systemy myślenia. Wojna ulega globalizacji. Podczas wojny w Syrii ponad 60 krajów nie mających z tym konfliktem nic wspólnego wysyłało do niej broń; obecnie 20 krajów wysyła broń na Ukrainę. Biorąc pod uwagę, że nie rozumiemy realiów, lecz interpretujemy informacje przez pryzmat starego świata, wierzyliśmy, że zachodnia broń wykorzystywana była przez syryjską opozycję demokratyczną, gdy tymczasem trafiała do dżihadystów. Dziś jesteśmy przekonani, że broń trafia to armii ukraińskiej, a nie do banderowców.

Droga do piekła jest wybrukowana dobrymi chęciami.

Thierry Meyssan

**Ukraińska propaganda
zdemaskowana po ujawnieniu,
że wirałowy tweet
„rosyjskiego mobilnego
krematorium” pochodzi z 8-**

8-letniego filmu na YouTube



Proukraiński wiralowy tweet, który pozostaje niesprawdzony przez „kontrolerów faktów” głównego nurtu, twierdzi, że pokazuje obsługiwane przez Rosję „mobilne krematorium” w Mariupolu.

Ale jest tylko jeden problem. Obraz pochodzi z 8-letniego filmu na YouTube.

Tweet został opublikowany przez mainstreamowy outlet NEXTA, który może pochwalić się blisko milionem obserwujących na platformie. Tweet otrzymał ponad 7 000 retweetów i prawie 11 000 polubień – i wciąż rośnie.

„Mobilne krematoria w #Mariupol” – głosi tweet.

„Burmistrz Mariupola Vadim Boychenko powiedział dziś, że w mieście rozpoczęły działalność #rosyjskie mobilne krematoria”.

Według niego, w Mariupolu mogły zginąć dziesiątki tysięcy ludzi, a krematoria „zacierają ślady zbrodni”.



NEXTA 
@nexta_tv



Mobile crematoria in [#Mariupol](#)

Mayor of Mariupol Vadim Boychenko said today that [#Russian](#) mobile crematoria have started operating in the city.

According to him, tens of thousands of people could have died in Mariupol and the cremation, "covering up the traces of crimes".



1:19 PM · Apr 6, 2022



[Read the full conversation on Twitter](#)

 11.7K  Reply  Share

[Read 1.4K replies](#)

Proste wyszukiwanie wsteczne ujawnia, że  „mobilne krematorium”, które najwyraźniej spala ofiary na Ukrainie, jest w rzeczywistości zrzutem ekranu z 8-letniego filmu na YouTube.

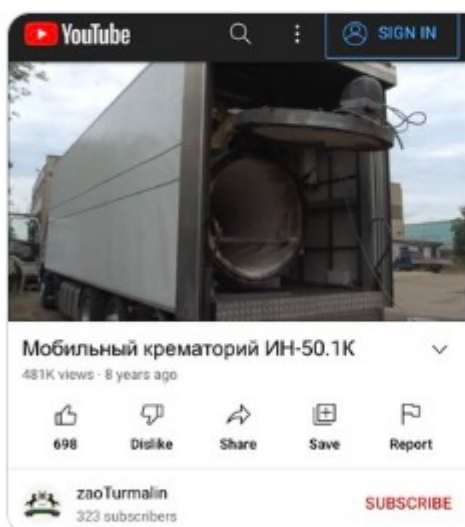


Cernovich ✓
@Cernovich



An image from an 8 year old YouTube video is being shared, starting yesterday, as if it's a current photo of a mobile crematorium being used by Russia to hide casualties

Compare screen shot form video and the image going wildly viral.



6:57 AM · Apr 7, 2022



[Read the full conversation on Twitter](#)

♥ 6.3K 💬 Reply ↗ Share

[Read 237 replies](#)

Wygląda na to, że „kontrolerzy faktów” głównego nurtu dają ukraińskiej propagandzie wolną rękę, a Twitter nie umieścił na tweecie „ostrzegawczej etykiety”, informującej użytkowników, że są to rażąco fałszywe wiadomości, mające na celu zmylenie naiwnych.

Według [Summit](#): użytkownicy Twittera wskazali, że jest to propaganda z recyklingu, ponieważ to samo zdemaskowane twierdzenie o „mobilnych krematoriach” zostało sformułowane na początku wojny.



Rosie's Ministry of Truth

@DarnelSugarfoo



This is the 2nd time they've run this fake story. This "mobile crematoria" nonsense was done at the beginning of the war, right around the time of "Snake Island."

They've run out of propaganda, so they're recycling it now.



NEXTA @nexta_tv

Mobile crematoria in #Mariupol

Mayor of Mariupol Vadim Boychenko said today that #Russian mobile crematoria have started operating in the city.

According to him, tens of thousands of people could have died in Mariupol and the cremation, "covering up the traces of crimes".



9:29 AM · Apr 7, 2022



46



Reply



Share

[Read 2 replies](#)

Tweet pojawił się w tym samym czasie, kiedy ukraińskie władze w Mariupolu zaczęły [twierdzić](#), że rosyjskie wojska „palą ciała dziesiątek tysięcy cywilów” w ramach „nowego Auschwitz”.

Czerpiąc z oburzenia wywołanego rzekomymi zbrodniami wojennymi

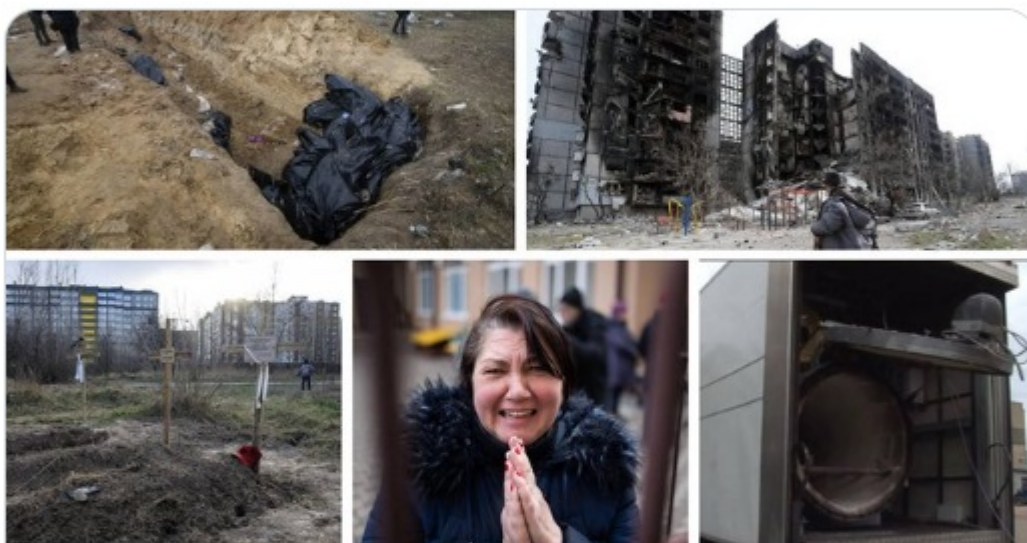
w Buczy, rada miejska Mariupola oświadczyła, że „w mieście uruchomiono rosyjskie mobilne krematoria”.



LBC News
@LBCNews



Mariupol's Mayor called his city the 'new Auschwitz' as he claimed Russian troops are burning the bodies of 'tens of thousands' of bodies to cover up the scale of the civilian massacre



lbc.co.uk

'The new Auschwitz': Bodies of '10,000 Ukrainians' incinerated in mobile ...
Russian troops are collecting and burning the bodies of "tens of thousands of civilians" in Mariupol in an attempt to hide the scale of ...

4:24 PM · Apr 6, 2022



♡ 10 💬 Reply ↗ Share

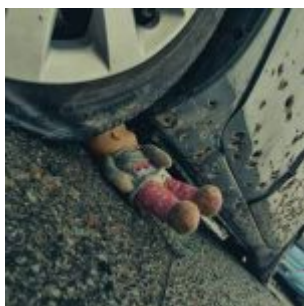
[Read 11 replies](#)

„Świat nie widział skali tragedii w Mariupolu od czasu istnienia nazistowskich obozów koncentracyjnych” – stwierdził burmistrz Mariupola Vadim Boychenko.

Doszło do niezliczonych incydentów z fałszywymi wiadomościami, które zostały całkowicie zaaranżowane lub sfabrykowane przez ukraińskich urzędników, które od początku wojny pozostawały niekontrolowane przez „kontrolerów faktów”.

Należą do nich farsa „Duch Kijowa”, rzekoma „rzeź” ukraińskich żołnierzy na Wyspie Węży i „atak” na pomnik Holokaustu w Kijowie, który nigdy nie miał miejsca.

Przestańmy myśleć, bo... jest wojna!



Od początku widzimy wyparcie faktów i obiektywnych relacji przez propagandę. Próbuje się nami manipulować dla uzyskania określonej reakcji. Obie strony, ukraińska i rosyjska, chcą na nas wpłynąć. Zatem, powinniśmy przestać myśleć? Zachwyciło mnie wczorajsze zdjęcie na [Niezalezna.pl](https://niezalezna.pl)...

Pod kołem ostrzelanego samochodu widzimy dziecięcą szmacianą zabawkę. Ujęcie godne reportera wojennego. Aż postanowiłem sprawdzić, który z dzielnych fotoreporterów uwiecznił tę scenkę. Okazało się, że pochodzi z FB Ministerstwa Obrony Ukrainy. Kiedyś nazywało się to fotomontaż.

Zerknąłem okiem na inny tekst na tym samym portalu, a tam: „Przerażająca skala rosyjskiego barbarzyństwa. Żołdacy Putina zabili 1417 cywilów”.

Dla porządku przypomnę, że w wojnie na Ukrainie zginęło już kilkanaście tysięcy żołnierzy rosyjskich i kilka tysięcy ukraińskich. Za chwilę zabraknie nam słów. Jeżeli przerażająca skala barbarzyństwa na wojnie to 1417 zabitych cywilów, to jak

nazwiemy miliony zamordowanych w czasie II wojny światowej? Jak nazwiemy holocaust? Jak nazwiemy masowe zbrodnie, które kiedyś nastąpią?

Zabraknie nam odpowiednich słów i pozostaną tylko wyzwiska i wulgaryzmy – co już się na masową skalę dzieje. I przekleństwa wykrzykiwane przez nominalnych chrześcijan. Najbardziej przerażające (dla mnie) jest wyparcie faktów i obiektywnych relacji przez prymitywną propagandę. Bo przypomnę, każda propaganda jest próbą manipulacji na nas. Obie strony, ukraińska i rosyjska, posługują się nią od początku tej wojny. Po to, żeby nas oszukać. Uzyskać określoną reakcję.

Wiem kto w interesie Polski powinien zwyciężyć. Ukraina powinna zwyciężyć, a Rosja przegrać. Ale nie powinna przegrać prawda, bo owoce zwycięstwa będą gorzkie.

Prawda jest na tyle wystarczająca, co za chwilę udokumentuje Bucza(?), że epatowanie fałszem i dezinformacją niesie skutek odwrotny od zamierzonego. Coraz więcej Polaków, chcących jeszcze posługiwać się własnym rozumem (pomimo ostatnich dwóch lat tresury), zastanawia się, co w tej wojnie jest nie tak.

A jeżeli 90% medialnych faktów to pięknie opakowane kłamstwo, jak ta dziecięca zabawka na zdjęciu, albo minione dwa lata?

Autorstwo: Jan A. Kowalski

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl

Wojna na Ukrainie pretekstem do Nowego Ładu Światowego



Konflikt na Ukrainie nie został wszczęty przez Rosję 24 lutego, lecz przez Ukrainę tydzień wcześniej. Świadkiem tego była OBWE. To starcie na peryferiach zaplanowane zostało przez Waszyngton, by narzucić Nowy Ład Światowy, z którego wykluczona zostałaby Rosja, a następnie Chiny. Nie dajmy się oszukać!

Rosyjska operacja wojskowa na Ukrainie trwa od ponad miesiąca, a operacje propagandowe NATO zaczęły się półtora miesiąca temu.

Londyńskie centrum propagandy

Wojna propagandowa Anglosasów jest tradycyjnie koordynowana przez Londyn. Brytyjczycy wypracowali technologie w tej sferze jeszcze podczas I wojny światowej. W 1914 roku udało im się przekonać własną opinię publiczną, że niemieccy żołnierze dokonują masowych gwałtów w Belgii, zatem obowiązkiem moralnym każdego Brytyjczyka jest ratowanie biednych, padających ich ofiarą kobiet. W ten sposób przysłonięto prawdziwy powód, którym było przeciwstawienie się próbie zakwestionowania brytyjskiego imperium kolonialnego przez cesarza **Wilhelma II**. Pod koniec wojny społeczeństwo brytyjskie zażądało rozliczenia sprawców tych gwałtów. Podliczono ofiary i okazało się, że ich liczba została ewidentnie zawyżona.

Tym razem, w 2022 roku, Brytyjczykom udało się przekonać Europejczyków, że 24 lutego Rosjanie zaatakowali Ukrainę, by ją anektować. Moskwa miałaby dążyć do odbudowy Związku Radzieckiego poprzez inwazję na wszystkie kontrolowane niegdyś przez siebie tereny. Wersja ta wyglądała dla Zachodu bardziej atrakcyjnie od przywoływania „pułapki **Tukidydesa**”, o której

wspomnę nieco później. W rzeczywistości Kijów zaatakował własną ludność na Donbasie po południu 17 lutego. Chwilę później Ukraina pomachała przed Rosją czerwoną płachtą niczym przed bykiem, gdy prezydent **Wołodymyr Zełeński** wygłosił przed zgromadzonymi w Monachium politycznymi i wojskowymi dygnitarzami NATO wystąpienie, w którym zapowiedział, że jego kraj zamierza pozyskać broń jądrową, by bronić się przed Rosją.

Donbas

Nie wierzycie? Poczytajcie raporty OBWE z linii rozgraniczenia na Donbasie. Nie było na niej żadnych starć od wielu miesięcy, aż do popołudnia 17 lutego, gdy obserwatorzy tej neutralnej organizacji odnotowali 1400 przypadków ostrzału. W ich wyniku zbuntowane obwody doniecki i ługański, wciąż uznające się za terytorium Ukrainy i deklarujące jedynie autonomię, zdecydowały się na ewakuację ponad 100 tys. ludności cywilnej. Większość z nich trafiła na wschód Donbasu, inni uciekli do Rosji.

W latach 2014-2015, gdy wybuchła wojna domowa Kijowa przeciwko Donieckowi i Ługańskowi, straty materialne i ludzkie w jej wyniku były sprawą wewnętrzną Ukrainy. Jednocześnie, wraz z upływem czasu, niemal wszyscy mieszkańcy Donbasu zaczęli rozważać emigrację i uzyskali dodatkowe, rosyjskie obywatelstwo. Tym samym, atak Kijowa na ludność tego regionu 17 lutego byłby atakiem na obywateli ukraińskich i jednocześnie rosyjskich. Moskwa przyszła im na ratunek, pośpiesznie interweniując 24 lutego.

„Narkoman” i „banda neonazistów”

Chronologia zdarzeń jest bezdyskusyjna. To nie Moskwa chciała tej wojny, lecz właśnie Kijów, choć cena za nią trudna była do przewidzenia. Prezydent Zełeński świadomie naraził własnych obywateli na niebezpieczeństwo i ponosi wyłączną odpowiedzialność za ich obecne cierpienia.

Dlaczego to zrobił? Od początku swej kadencji Wołodymyr Zełeński kontynuował politykę swego poprzednika **Petra Poroszenki** polegającą na rozkradaniu środków od swoich amerykańskich sponsorów oraz wspieraniu we własnym kraju banderowskich ekstremistów. Prezydent **Władimir Putin** miał wkrótce [nazwać](#) tego pierwszego „narkomanem”, a tych drugich – „bandą neonazistów”. Zełeński nie tylko zadeklarował publicznie, że nie zamierza rozwiązać konfliktu na Donbasie poprzez realizację porozumień mińskich, lecz na dodatek zakazał swym obywatelom posługiwania się w szkołach i w urzędach językiem rosyjskim, podpisując 1 lipca 2021 roku rasistowską ustawę, faktycznie wykluczającą z życia Ukraińców pochodzenia słowiańskiego i pozbawiającą ich podstawowych praw człowieka oraz wolności.

Różna wartość krwi

Armia rosyjska dokonała inwazji na Ukrainę początkowo nie z Donbasu, lecz z Białorusi i Krymu. Zniszczyła wszystkie ukraińskie obiekty wojskowe używane od lat przez NATO i rozpoczęła walkę z grupami bandyckimi. Obecnie próbuje rozprawić się z nimi na wschodzie kraju. Propagandyści z Londynu i prawie 150 agencji PR z całego świata przez nich wynajętych przekonują nas, że rosyjskie wojska napotkały heroiczny opór ukraiński i zrezygnowały ze swego pierwotnego celu, jakim miało być zdobycie Kijowa. Tymczasem, Władimir Putin nigdy nie twierdził, że Rosja zamierza brać ukraińską stolicę, obalać Zełeńskiego i okupować jego kraj. Przeciwnie, podkreślał, że celem operacji jest denazyfikacja Ukrainy oraz zniszczenie zagranicznych (NATOwskich) składów broni. I to właśnie robią Rosjanie.

Cierpią z tego powodu mieszkańcy Ukrainy. Przypominamy sobie, że wojna jest zawsze okrutna, że niesie śmierć niewinnych ofiar. Pod wpływem obecnych emocji zapominamy o ukraińskich atakach z 17 lutego i winimy we wszystkim Rosjan, których, wbrew faktom, określamy mianem „agresorów”. Nie czujemy podobnego współczucia wobec ofiar wojny toczącej się w tym

samym czasie w Jemenie, gdzie zginęło już 200 tys. ludzi, w tym 85 tys. dzieci, które zmarły z głodu. Jemeńczycy to jednak przecież w oczach Zachodu po prostu jacyś tam Arabowie.

Trybunał a ludobójstwo

Fakt cierpienia nie może być z góry uznany za dowód, że ktoś stoi po właściwej stronie. Przestępcy cierpią tak samo, jak niewinni.

Ukraińska delegacja w Międzynarodowym Trybunale Karnym nie uzyskała rozstrzygnięcia merytorycznego, lecz nakaz zabezpieczający przeciwko Rosji.

Jak to się stało, że Trybunał uległ manipulacji? Ukraina [odniosła się](#) do stwierdzenia Władimira Putina w jego orędziu, w którym ogłosił początek operacji, gdzie powiedział, że ludność Donbasu pada ofiarą „ludobójstwa”. Odrzuciła to oskarżenie, twierdząc, że Rosja nie przedstawiła żadnych dowodów. W prawie międzynarodowym termin „ludobójstwo” odnosi się już nie tylko do likwidacji jakiejś grupy etnicznej, lecz również do zabójstw dokonywanych na polecenie władz. W zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę źródła ukraińskie, czy rosyjskie, w ciągu ostatnich ośmiu lat zginęło od 13 tys. do 22 tys. cywilnych mieszkańców Donbasu. W swoim złożonym na piśmie pozwie strona rosyjska argumentuje, że odwołuje się nie do Konwencji ws. karania i zapobiegania zbrodni ludobójstwa, lecz do art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych, która dopuszcza wojnę obronną, o której mówił w swoim wystąpieniu prezydent Putin. Trybunał nie podjął się weryfikacji zarzutów. Wystarczyło mu zaprzeczenie ich prawdziwości przez stronę ukraińską. Uznał, że Rosja postąpiła niezgodnie z przepisami konwencji. W związku z tym, że Rosja nie widziała potrzeby fizycznego stawienia się swoich przedstawicieli przed Trybunałem, sędziowie wykorzystali ich nieobecność, by ogłosić absurdalne środki zabezpieczające. Pewna swych racji Moskwa odmówiła zastosowania się do nich i zażądała rozstrzygnięcia merytorycznego, które wydane zostanie nie wcześniej niż pod

koniec września.

Pułapka Tukidydesa i Chiny

Wiedząc to wszystko i umieszczając wydarzenia w ich właściwym kontekście, możemy zrozumieć dwulicowość Zachodu. Przez ostatnie dziesięć lat politologowie amerykańscy przekonywali nas, że wzrost potencjału Rosji i Chin doprowadzi do nieuniknionej wojny. Jeden z nich, **Graham Allison**, stworzył koncepcję „pułapki Tukidydesa” (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Nawiązał on do wojen peloponeskich IV w. p.n.e., w których Sparta starła się z Atenami. Strateg i historyk Tukidydes przeanalizował te wydarzenia i doszedł do wniosku, że konflikt stał się nieuchronny, kiedy dominująca w Grecji Sparta zdała sobie sprawę, że Ateny dążą do stworzenia imperium, które mogłoby zakwestionować jej hegemonię. Analogia jest wprawdzie wymowna, lecz myląca: Sparta i Ateny były położonymi blisko od siebie greckimi miastami; tymczasem Stany Zjednoczone, Rosja i Chiny to odrębne kultury.

Na przykład, Chiny odrzucają koncepcję prezydenta Joe Bidena w sferze konkurencji handlowej. Proponują swoje własne, odmienne podejście, oparte na zasadzie *win-win*. Robią to odnosząc się nie do wzajemnie korzystnych układów handlowych, lecz do własnej historii. Państwo Środka ma gigantyczną populację. Jego cesarz zmuszony był do maksymalnego poszerzania zakresu swej władzy. Do dziś Chiny są najbardziej zdecentralizowanym państwem świata. Cesarskie dekrety wchodziły w życie w niektórych prowincjach, lecz nie wszędzie. Cesarz musiał więc podjąć próby zagwarantowania, by jego polecenia nie były ignorowane, a jego władza podważana, przez miejscowych gubernatorów. Tym, którzy nie byli obejmowani jego dekretemi przyznawał rekompensaty, by wciąż czuli się poddanymi jego władzy.

Od początku kryzysu ukraińskiego Chiny nie tyle wykazywały się niezaangażowaniem, co wręcz broniły swego rosyjskiego

sojusznika w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Stany Zjednoczone obawiały się bezzasadnie, że Pekin wesprze Moskwę dostawami broni. Nigdy się tak nie stało, choć pojawiło się ich wsparcie logistyczne, choćby w postaci aprowizacji żywnościowej żołnierzy. Chiny obserwują rozwój wydarzeń i wyciągają z nich wnioski, zastanawiając się w tym kontekście nad przywróceniem kontroli nad swoją zbuntowaną prowincją, Tajwanem. Pekin grzecznie odrzuca kolejne propozycje Waszyngtonu. Myśli długofalowo i wie z doświadczenia, że – jeśli dopuści do zniszczenia Rosji – będzie kolejnym obiektem agresji Zachodu. Jego przetrwanie możliwe jest tylko we współpracy z Moskwą, nawet jeśli w przyszłości ich interesy będą sprzeczne na Syberii.

Napoleon, Hitler i Pentagon

Powróćmy jednak do pułapki Tukidydesa. Rosja zdaje sobie sprawę, że Stany Zjednoczone chcą zmieść ją z powierzchni ziemi. Oczekuje potencjalnej inwazji i zniszczenia. Jej terytorium jest gigantyczne, lecz jej liczba ludności niewystarczająca. Nie jest w stanie bronić swych rozciągniętych granic. Od XIX wieku uznawała, że może bronić się wyłącznie ukrywając się przed przeciwnikiem. Gdy zaatakował ją najpierw **Napoleon**, a później **Adolf Hitler**, decydowała się na przemieszczanie swej ludności coraz dalej na wschód. I paliła własne miasta nim zajął je przeciwnik. Nie mógł on przez to zapewnić zaopatrzenia swym wojskom. Ta taktyka „spalonej ziemi” okazywała się skuteczna wyłącznie dlatego, że ani Napoleon, ani Hitler, nie mieli w pobliżu zaplecza logistycznego. Współczesna Rosja wie, że nie przetrwa, jeśli broń amerykańska rozlokowana będzie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. To dlatego u schyłku Związku Radzieckiego zażądała, by NATO nigdy nie rozszerzało się na wschód. Znający jej dzieje prezydent Francji **François Mitterand** i kanclerz Niemiec **Helmut Kohl** przekonali Zachód do zgody na takie zobowiązanie. W rozmowach na temat zjednoczenia Niemiec zaproponowali i podpisali układ gwarantujący, że NATO

nigdy nie rozszerzy się na wschód od linii Odry-Nysy, granicy niemiecko-polskiej.

Rosja wymogła potwierdzenie tych gwarancji w 1999 i 2010 roku w postaci deklaracji OBWE ze Stambułu i Astany. Stany Zjednoczone złamały je w 1999 roku (przyjęcie do NATO Czech, Węgier i Polski), w 2004 roku (akcesja Bułgarii, Estonii, Łotwy, Litwy, Rumunii, Słowacji i Słowenii), w 2009 roku (akcesja Albanii i Chorwacji), 2017 roku (akcesja Czarnogóry) i w 2020 roku (akcesja Macedonii Północnej). Problemem nie był sojusz tych krajów z Waszyngtonem, lecz to, że zezwoliły na rozmieszczenie jego instalacji wojskowych na swoich terytoriach. Nikt nie krytykował tych państw za dokonany przez nie wybór sojusznika; Moskwa oskarżała je wyłącznie o to, że zgodziły się na pełnienie roli zaplecza Pentagonu przygotowującego atak przeciwko niej.

Anglosasi przeciwko Europie

W październiku 2021 roku, numer 2 w amerykańskim Departamencie Stanu, **Victoria Nuland**, przybyła z wizytą do Moskwy, by przekonywać Rosję do wyrażenia zgody na rozmieszczenie broni amerykańskiej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Deklarowała, że w zamian za to Waszyngton dokona inwestycji w rosyjską gospodarkę. Następnie przeszła do gróźb wobec Rosji i jej prezydenta, strasząc go międzynarodowym trybunałem. W odpowiedzi Moskwa zaproponowała traktat gwarantujący utrzymanie pokoju na bazie Karty Narodów Zjednoczonych, którego projekt przedstawiła 17 grudnia. I tu tkwi przyczyna obecnego konfliktu. Przestrzeganie zapisów Karty powołujących się na zasady równości i suwerenności państw, wiązałoby się z przekształceniem NATO, którego działanie polega na hierarchii państw członkowskich. Złapane w „pułapkę Tukidydesa” Stany Zjednoczone zdecydowały się wówczas doprowadzić do wybuchu wojny.

Działania Anglosasów podejmowane w obliczu kryzysu ukraińskiego stają się czytelne, jeśli przyznamy, że ich celem

jest usunięcie Rosji ze sceny międzynarodowej. Usiłują oni nie tyle odeprzeć rosyjskie wojska, czy uderzyć w rosyjskie władze, co zlikwidować wszelkie ślady kultury rosyjskiej na Zachodzie. Ponadto, próbują też osłabić Unię Europejską.

Wolfowitz i Nuland o Unii Europejskiej

Zaczęli od zamrożenia aktywów rosyjskich oligarchów na Zachodzie, czyli środka, który spotkał się z aprobatą samych Rosjan, uznających ich za bezprawnych beneficjentów zdewastowania ZSRR. Następnie zmusili firmy zachodnie do zaprzestania działalności w Rosji. Potem odcięli banki rosyjskie od zachodnich, odłączając Rosję od systemu SWIFT. Tymczasem, te ograniczenia finansowe okazały się wprawdzie katastrofalne dla rosyjskich banków, ale już nie dla rosyjskich władz. I są korzystne dla Rosji, która dokonuje inwestycji wewnętrznych. Co więcej, zamknięta od 25 lutego do 24 marca moskiewska giełda papierów wartościowych odnotowała wzrosty zaraz po tym, jak wznowiła działalność. Wprawdzie dotyczący głównie rynków spekulacyjnych indeks RTS spadł pierwszego dnia o 4,26%, ale już indeks IMOEX, odzwierciedlający krajową aktywność gospodarczą, wzrósł o 4,43%. Jedynymi przegranymi zachodniej fali sankcji okazały się bezmyślnie je przyjmujące kraje Unii Europejskiej.

Jeszcze w 1991 roku straussista **Paul Wolfowitz** napisał raport, w którym twierdził, że Stany Zjednoczone powinny zapobiegać powstaniu ośrodków potencjalnie wobec nich konkurencyjnych. Związek Radziecki był już wtedy w gruzach. Stwierdził zatem, że takim potencjalnym rywalem, do którego zniszczenia należy dążyć jest Unia Europejska (zob. Patrick E. Tyler, *US Strategy Plan Calls For Insuring No Rivals Develop*, „New York Times”, 8.3.1992; Barton Gellman, *Keeping the US First, Pentagon Would Preclude a Rival Superpower*, „The Washington Post”, 11.3.1992). Sam realizował tę strategię, gdy jako nr 2 w Pentagonie, w 2003 roku zabronił Niemcom i Francji partycypowania w odbudowie Iraku. Wyraziła ją też w 2014 roku w Kijowie Victoria Nuland, która zwracała się do

amerykańskiego ambasadora słowami „*pieprzyć Unię Europejską!*”.

Tym razem Unii Europejskiej zabroniono importu rosyjskich surowców energetycznych. Jeśli rzeczywiście do tego dojdzie, nastąpi zrujnowanie gospodarki niemieckiej, a w ślad za nią całej Unii. I nie będzie to uderzenie rykoszetem, lecz rezultat świadomych planów, jednoznacznie wypowiedzianych przez ostatnie trzydzieści lat.

Globalne wykluczenie

Najważniejsze dla Waszyngtonu jest wykluczenie Rosji ze wszystkich organizacji międzynarodowych. Do tej pory udało im się wyrzucić ją z G8 w 2014 roku. Pretekstem było wówczas włączenie w skład Federacji Rosyjskiej Krymu, który domagał się niepodległości od rozpadu ZSRR, jeszcze przed tym, gdy o niepodległości myślała Ukraina. Rzekoma agresja na Ukrainę ma stanowić argument na rzecz wykluczenia Rosji z G20. Chiny zauważyły natychmiast, że nie można nikogo wykluczyć z organizacji mającej charakter nieformalnego forum, nie mającego żadnego statutu. Mimo to, prezydent **Joe Biden** znów poruszył ten temat 24 i 25 marca w Europie.

Waszyngton intensyfikuje wysiłki na rzecz wykluczenia Rosji ze Światowej Organizacji Handlu (WTO). Tymczasem zasady WTO i tak zostały całkowicie unieważnione przez jednostronne „sankcje” wprowadzane przez Zachód. Podjęcie takiej decyzji byłoby niekorzystne dla wszystkich. Zastosowano tu rekomendacje Paula Wolfowitza. W 1991 roku pisał on, że Waszyngton nie powinien starać się być najlepszym w tym, co robi, lecz pokonać w tym innych. Oznacza to, że – aby zachować hegemonię – Stany Zjednoczone powinny bez wahania zgodzić się na straty własne, pod warunkiem, że straty innych będą jeszcze większe. Za takie podejście zapłacimy wszyscy.

Najważniejszym celem straussistów jest usunięcie Rosji z ONZ. Zgodnie z Kartą NZ nie jest to możliwe, jednak Waszyngton, podobnie jak w innych przypadkach, nie będzie się tym

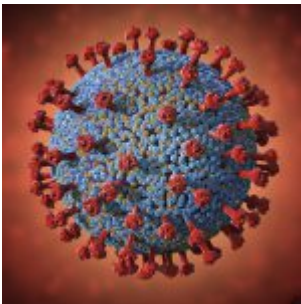
przejmował. Skontaktował się już w tej sprawie z prawie wszystkimi członkami ONZ. Propaganda anglosaska skutecznie przekonała ich, że państwo członkowskie Rady Bezpieczeństwa wywołało wojnę mającą na celu zajęcie terytorium jednego ze swych sąsiadów. Jeśli Waszyngtonowi uda się zwołać specjalnego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego ONZ i zmiana statutu organizacji, wszystko może się zdarzyć.

Program wymazania ze świadomości

Na Zachodzie zapanowała histeria. Poluje się na wszystko, co rosyjskie, bez zastanowienia, czy ma to związek z kryzysem ukraińskim. Zakazuje się występów nawet tym rosyjskim artystom, którzy znani są ze swej opozycyjności wobec Putina. Niektóre uniwersytety wykreślają z programów antyradzieckie dzieła **Aleksandra Sołżenicyna**, inne zakazują rozważającego problemy wolnej ludzkiej woli **Fiodora Dostojewskiego** (1821-1881), który był przeciwnikiem reżimu carskiego. Usuwa się z programów występy dyrygentów mających obywatelstwo rosyjskie, z repertuaru wykreślany jest **Piotr Czajkowski** (1840-1893). Wszystko, co rosyjskie, ma zniknąć z naszej świadomości, podobnie jak Imperium Rzymskie metodycznie usuwało wszelkie ślady istnienia Kartaginy do tego stopnia, że dziś niewiele wiemy o jej cywilizacji.

Prezydent Biden nie ukrywał tego w wystąpieniu z 21 marca. Występując przed przedsiębiorcami, [mówił](#) „*To chwila, gdy wszystko się zmienia. Kształtuje się Nowy Ład Światowy i musimy stanąć na jego czele. I musimy zjednoczyć wokół tego cały wolny świat*”. Ten nowy porządek ma podzielić świat na dwa hermetycznie zamknięte bloki, wprowadzić podział niespotykany dotąd w historii, nieporównywalny nawet z żelazną kurtyną okresu zimnej wojny. Niektóre kraje, jak Polska, uważają, że wprawdzie wiele stracą, lecz mogą też coś zyskać. To dlatego gen. **Waldemar Skrzypczak** zażądał przyłączenia do Polski rosyjskiej enklawy kaliningradzkiej. Skoro świat ma być podzielony, rzeczywiście pojawia się pytanie, jak ten region połączony będzie z resztą terytorium Rosji.

Kłamstwa, które powiedzieli nam o COVID



Rząd i media kłamały i nadal kłamią na temat COVID-19 od pierwszego dnia. Kłamstwa zaczęły się od samego początku.

Magazyn Time 8 maja 2020 r. donosił: „Koronawirus powstał u nietoperzy i może infekować koty, mówi naukowiec WHO”.

„Naukowiec Światowej Organizacji Zdrowia powiedział, że COVID-19 pochodzi od nietoperzy i może zarażać koty i fretki, ale potrzebne są dalsze badania nad podejrzanym związkiem zwierząt z chorobą.

„Nowy koronawirus pochodzi z grupy wirusów, które pochodzą lub rozprzestrzeniają się u nietoperzy i nadal nie jest jasne, jakie zwierzę mogło przenieść chorobę na ludzi, Peter Ben Embarek, ekspert WHO ds. chorób zwierzęcych, które przenoszą się na ludzi, powiedział w piątek.

„Wirus prawdopodobnie dotarł do ludzi przez kontakt ze zwierzętami hodowanymi w celach spożywczych, chociaż naukowcy nie ustalili jeszcze, który gatunek, powiedział. Badania wykazały, że koty i fretki są podatne na COVID-19, a psy w mniejszym stopniu.

Tak, a bociany przynoszą dzieci.

Potem był ten o Czerwonych Chinach kontrolujących wirusa.

[Magazyn Nature z 18 marca 2020 r. donosił](#): „Koronawirus pojawił się w Wuhan, 11-milionowym mieście w chińskiej prowincji Hubei, pod koniec 2019 r. Liczba przypadków wywoływanej przez niego choroby, COVID-19, wzrosła o kilka tysięcy dziennie w Chinach na przełomie stycznia i lutego.

„Liczba infekcji pojawiających się każdego dnia gwałtownie spadła w Chinach, w dużej mierze dzięki wysiłkom mającym na celu powstrzymanie rozprzestrzeniania się wirusa, ale epidemia jest teraz globalną pandemią. Duże epidemie w Korei Południowej, Iranie, Włoszech i innych krajach spowodowały wzrost liczby przypadków międzynarodowych w ponad 150 krajach”.

[Dziewięć dni później Radio Free Asia podało](#): „Szacunki pokazują, że liczba ofiar śmiertelnych w Wuhan jest znacznie wyższa niż oficjalne dane”.

„Kiedy władze zniosły dwumiesięczną blokadę z powodu koronawirusa w chińskim mieście Wuhan, mieszkańcy stwierdzili, że stają się coraz bardziej sceptyczni, że liczba około 2500 zgonów w mieście do tej pory była dokładna”.

„Domy pogrzebowe poinformowały rodziny, że spróbują dokończyć kremację przed tradycyjnym świętem grobów w Qing Ming 5 kwietnia, co wskazywałoby na 12-dniowy proces rozpoczynający się 23 marca.

„Takie oszacowanie oznaczałoby, że w tym czasie rozdano 42 000 urn”.

Ale dlaczego Czerwone Chiny miałyby kłamać na temat czegoś takiego?

I chociaż zaczęło się w mieście, w którym mieści się laboratorium broni biologicznej, to COVID-19 przecież wcale

nie został stworzony przez człowieka.

[Magazyn Forbes doniósł 17 marca 2020](#) r.: „Nie, koronawirus COVID-19 nie został poddany bioinżynierii. Oto badania, które podważają ten pomysł”.

Kolumna zaczynała się: „Czy nie lubisz po prostu teorii spiskowych?”

Nie, nie bardzo. Nie podoba mi się teoria spiskowa, według której Putin ukradł Trumpowi wybory w 2016 roku.

I oczywiście wojskowy mężczyzna Mark Milley zapewnił nas, że Czerwone Chiny nie wypuściły COVIDa na świat.

[The Guardian poinformował 14 kwietnia 2020](#) r.: „Główny generał Pentagonu powiedział, że amerykański wywiad zbadał możliwość, że epidemia koronawirusa mogła rozpocząć się w chińskim laboratorium, ale dotychczasowa waga dowodów wskazuje na naturalne pochodzenie.

„Przewodniczący połączonych szefów sztabów, generał Mark Milley, przemawiał w dniu publikacji raportu Washington Post o depeszach departamentu stanu w 2018 r., w którym amerykańscy dyplomaci zgłaszali obawy dotyczące bezpieczeństwa w Wuhan Institute of Virology, który prowadził badania nad koronawirusem pochodzącym od nietoperzy”.

A jeśli nie możesz zaufać słowu czterogwiazdkowego generała, który zapewnił Czerwone Chiny, że ich uprzedzi w przypadku wojny, komu możesz zaufać?

Mam na myśli poza wszystkimi innymi w Ameryce, łącznie z Hunterem Bidenem.

Potem nastąpiło spłaszczenie krzywej. Pomysł polegał na zamknięciu gospodarki na dwa tygodnie i spowolnieniu rozprzestrzeniania się wirusa na tyle, by go pokonać.

[CBS poinformowało 6 kwietnia 2020](#) r.: „Wiele krajów na całym

świecie od tygodni jest blokowanych w celu spłaszczenia krzywej i ograniczeniu rozprzestrzeniania się koronawirusa. Spłaszczenie krzywej niekoniecznie oznacza natychmiastowe zmniejszenie wszystkich przypadków; najpierw spowodowałoby spadek liczby nowych przypadków, co powinno skutkować mniejszą liczbą hospitalizacji i zgonów w kolejnych tygodniach”.

W niektórych miejscach w Ameryce jest już 78 tydzień dwutygodniowej blokady.

Poddawanie zdrowych kwarantannie to unikatowe rządowe podejście do kryzysu medycznego. To jak amputacja ręki, bo masz w nodze gangrenę.

Kłamstwo na temat COVID to dobry sposób na utratę wiarygodności, kiedy najbardziej tego potrzebujesz.

Ale kilka osób, które upierały się nad szczepieniem wszystkich, powiedziało, że szczepionka nie była dobra!

[Joy Behar powiedziała 9 września 2020 r.](#): „Jeśli chodzi o szczepionkę, chciałbym poinformować Amerykę – na wypadek, gdybyśmy tego nie wiedzieli, bo szukałem tego dla was – szczepionka przeciwko śwince zajęła cztery lata, szczepionka przeciwko polio zajęła 20 lat, a szczepionka przeciwko ospie zajęła kilka stuleci.

„Opracowano go początkowo w 1796 roku, kiedy zaczęli się nad nim zastanawiać, a stał się użyteczny w latach 50. XX wieku. OK? To nie jest prosta rzecz”.

Odnosząc się do prezydenta Trumpa, powiedziała: „On będzie naciskał na wszystko, aby zostać ponownie wybrany. Nie daj się nabrać, a przy okazji wezmę szczepionkę po tym, jak Ivanka ją weźmie.

Następnego dnia [Ivanka powiedziała, że ☐przyjmie szczepionkę i zrobiła to.](#)

Problem z kłamstwami polega na tym, że w końcu nikt ci nie wierzy, nawet jeśli mówisz prawdę. Mija prawie dwa lata od „wybuchu pandemii” a wirus do tej pory nie został wyizolowany metodą Kocha.

Amerykański Intersekcjonalny System Kast



Przeciwdziałanie systemowej dyskryminacji anty-białej

Indie, kraj, którego historia, język, religia i kultura są synonimem systemu kastowego, [dzielią](#) 1,4 miliarda ludzi na sztywne grupy hierarchiczne. Indyjski system kastowy przydziela każdemu szczebel na społecznie skonstruowanej drabinie. Obecnie na najniższym szczeblu znajduje się ponad [200 milionów Hindusów](#). Tym ludziom, Dalitom, okrutnie określanym jako „niedotykalni”, regularnie odmawia się dostępu do podstawowych potrzeb, takich jak edukacja i opieka zdrowotna. Co więcej, mobilność społeczna jest prawie niemożliwa. Dla „niedotykalnych”, wyśmiewanych i prześladowanych życie jest nędzną egzystencją.

W Stanach Zjednoczonych pojawił się podobny system kastowy. Choć ma zaledwie kilka lat, a nie tysiącleci,

amerykański system kastowy, podobnie jak indyjski, niektórych nagradza, a innych demonizuje. Amerykański system kastowy jest produktem interseksjonalności, ramy, która wykorzystuje rasę, klasę i płeć do klasyfikowania jednostek. Na dole tej drżącej drabiny znajdziesz białych. A dokładniej białych mężczyzn. Mówiąc jeszcze bardziej konkretnie, „[cispłciowych](#)” białych mężczyzn.

Demonizacja białych ludzi wiąże się, paradoksalnie, z pojęciem ich nieodłącznego przywileju białych, koncepcją wywodzącą się z teoretycznych przypuszczeń, skrzętnie chronioną przed danymi. W całych Stanach Zjednoczonych [200 milionów białych ludzi](#) zostało zredukowanych do jednolitej plamy. Postępowcy lubią mówić o przeżytych doświadczeniach, ale ignorują [przeżyte doświadczenia](#) białych ludzi. Przecież przeżyte doświadczenia białego dyrektora z Wall Street bardzo różnią się od doświadczeń białego robotnika rolnego w Montanie. Prawdą jest, że sam szczyt amerykańskiej elity ekonomicznej jest nieproporcjonalnie biały, ale równie prawdą jest, że rolnicy popełniają samobójstwa [trzy razy częściej w skali kraju](#), a [95 procent amerykańskich rolników](#) jest białych. Jednak w naszym interseksjonalnym systemie kastowym fakty, bez względu na to, jak surowe mogą być, nie mogą konkurować z fałszywymi, naładowanymi emocjonalnie narracjami.

Według US Census Bureau, wiele grup mniejszościowych zarabia znacznie więcej niż biali, od Amerykanów z Pakistanu po Amerykanów z Libanu, od Amerykanów z RPA po Amerykanów ze Sri Lanki. Ze wszystkich grup etnicznych Indianie zarabiają najwięcej. Należy to świętować: zgodnie z obietnicą Stany Zjednoczone są krajem, w którym ciężko pracujące, sumienne jednostki, bez względu na kolor skóry czy pochodzenie etniczne, są nagradzane za swoje wysiłki. Dlaczego więc wciąż słyszy się, że Ameryka jest przeszyta białą supremacją?

Chociaż koncepcja bramkowanej narracji instytucjonalnej (GIN) Erica Weinsteina niekoniecznie

została zaprojektowana w celu wyjaśnienia uprzedzeń wobec białych, jest idealnym narzędziem do wyjaśnienia tego zjawiska. GIN wyjaśnia, w jaki sposób silnie przefiltrowane informacje są prezentowane opinii publicznej przez media głównego nurtu i naukowców. Na przykład 'projekt 1619' „*New York Timesa*”, który był ostro krytykowany przez szanowanych historyków, przedstawia Stany Zjednoczone jako z natury rasistowskie. Ta narracja, pośrednio lub bezpośrednio, określa wszystkich białych ciemieńców, beneficjentów despotycznego systemu i jest powszechnie akceptowana we wszystkich elitarnych sektorach społeczeństwa.

GIN jest jak ekskluzywny klub nocny. Tylko odpowiedni rodzaj ludzi może wejść. Heterodoksyjni myśliciele i heterodoksyjne idee są mile widziane. Wymagany jest bardzo konkretny „kod ubioru” i bardzo szczegółowe narracje muszą być przestrzegane. Coraz więcej uczelni również zapisuje się do GIN. Weźmy na przykład Uniwersytet Yale, gdzie wykładowca niedawno [podzieliła się](#) ze studentami [swoimi fantazjami na](#) temat mordowania białych ludzi.

Niestety, ten rodzaj rasizmu znalazł się w ustawodawstwie rządowym. Jak donosił w marcu *New York Post*, amerykańska ustawa o planie ratunkowym prezydenta Bidena [wyraźnie dyskryminowała białych](#). Czarnym rolnikom zaproponowano umorzenie długów. Tymczasem białym rolnikom nie. Inny przepis, według *The Post*, „oferował miliardy pomocy restauracjom należącym do mniejszości i kobiet, ale powiedział walczącym właścicielom restauracji, którzy byli białymi mężczyznami, że muszą iść na koniec kolejki”. Ustawa o infrastrukturze, która jest obecnie przed Kongresem, jest pełna [anty-białego rasizmu](#).

W niedawnym eseju Sacha Golad, naukowiec z King's College London, [opisał głupotę jako](#) „brak niezbędnego sprzętu intelektualnego”. Według autora, aby pokonać głupotę, społeczeństwo wymaga „nie brutalnej siły woli, ale zbudowania nowego sposobu postrzegania siebie i naszego

świata". Niektórzy mogą nazwać głupotę brakiem wiedzy. Ale to nie do końca w porządku. Głupota to brak mądrości. W końcu można mieć dobrą wiedzę (Dublin jest stolicą Irlandii) lub złą (wszyscy biali są uprzywilejowani). Mądrość polega na umiejętności oddzielania dobrych pomysłów od złych.

System kastowy, który obecnie dominuje w społeczeństwie amerykańskim, jest wytworem ignorancji i przeciwieństwem mądrości. Jak Amerykanie mogą to pokonać? „Brute force” nie wchodzi w grę. Nie możesz zabić pomysłu. Z systemem kastowym, połączeniem złych idei, można walczyć z lepszymi ludźmi na stanowiskach władzy; ale w końcu można go pokonać tylko lepszymi pomysłami.

Chętni kaci COVIDa



W jaki sposób, wcześniej normalni ludzie, stali się tak chętni do wydawania wyroków śmierci?

Jakiś czas temu kilka osób z pewnego portalu społecznościowego powiedziało mi, że życzyli mi śmierci.

Jednego z nich tak naprawdę nie znałem. Wystraszył się, kiedy spokojnie zasugerowałem, że istnieją realne opcje leczenia dla

„osób z Covidem”. Odpowiedział: „Nie wchodź w moje życie!! Mam nadzieję, że dostaniesz Covida i umrzesz!”

Pozostali dwaj to ludźmi, których znałem dość długo. Jeden zasugerował, że powinienem udowodnić teorię Darwina i zginąć od wirusa, drugi po prostu powiedział, że zasłużyłem na to, jako samolubny, nieszczepiony, zaprzeczający nauce teoretyk spiskowy.

Chętni kaci COVIDa.

Wiem, że Facebook z pewnością nie jest idealnym miejscem do rozsądnego dyskursu. Uważam jednak, że jest to interesująca próbka pewnego skrajnego sposobu myślenia i zachowania.

Uważam również, że moje doświadczenia z „przyjaciółmi” pragnącymi mojej śmierci nie są niczym niezwykłym wśród osób po tej stronie płotu w tej debacie. Przynajmniej w myślach nie jest niczym niezwykłym.

Jak wszyscy wiemy, Facebook to miejsce bez zahamowań. Jednakże wierzę, że jest to poważna obawa, że ludzie mogą zostać zmanipulowani w ten mroczny sposób myślenia i odczuwania.

Słowem operacyjnym jest tutaj „manipulować”.

Wierzę, że w większości ludzie wyewoluowali z mentalności 'jaskiniowej' podczas konfrontacji z „innymi” w kulturze. W czasach starożytnych nasza psychologia była 'zaprogramowana' na przetrwanie i nie trzeba było wiele przymusu, aby zobaczyć członków innego plemienia, którzy zawędrowali na terytorium, które nie było ich własnym, aby natychmiast spotkać się z podejrzliwością i strachem.

Dzisiaj, wiele tysięcy lat później, myślę, że potrzeba trochę manipulacji, aby postrzegać „innych” jako śmiertelnie niebezpiecznych – ale nie za dużo przymusu, jak by się wydawało.

W związku z tym wydaje się, że straciliśmy wszelką iskierkę

zdrowego rozsądku. W jaki sposób rząd (lub, co bardziej prawdopodobne, nawet wyższa organizacja władzy) może tak łatwo przekonać masy, że nieszczepieni są śmiertelnym wrogiem bez odrobiny nauki w argumentacji? To oczywiście dotyczy nowych szat cesarza, ale nie wystarczy tylko małe niewinne dziecko, że cesarz jest nagi, aby wszyscy zobaczyli, co jest prawdą.

Dlaczego?

Obawiam się, że to ludzka natura – przynajmniej mała część ludzkiej natury – że w dzisiejszych czasach potrzebuje trochę przymusu, by ujawnić się w pełnym rozkwicie. Dla mnie jest to bardziej dowód na to, że istnieje zorganizowany program, „psyop” jeśli wolisz, napędzający całą tę klęskę. Kiedy ludzie znajdują się w tego rodzaju psychologicznym środowisku, ich reakcja jest bardzo przewidywalna.

[Dr Mark McDonald](#), który jest wybitnym psychiatrą i ma bardzo prestiżową praktykę w Kalifornii, powiedział niedawno:

„Pandemia nieszczepionych” pojawiła się jako wyraz propagandy mającej na celu wywołanie gniewu wobec tych, którzy mają wybór medyczny, odkładając lub odmawiając eksperymentalnej „szczepionki”. Ma izolować, zawstydząć i poniżyć każdego, kto nie zgodzi się oddać państwu autonomii medycznej. Celowo dzieli Amerykanów między sobą, jednocześnie odwracając uwagę od medycznej rzeczywistości jaką jest słaba skuteczność i szkodliwość „szczepionki”. Wyrażenie pozbawione naukowego znaczenia, ale pełne psychologicznej siły przymusu. To musi zostać zakwestionowane.

Ponownie widzimy, że idea „przymusowej siły psychologicznej” pojawia się w komentarzu dr McDonalda. Propaganda i manipulacja masami to kluczowa zasada w reżimach totalitarnych. Konfrontacja człowieka z człowiekiem ma ogromne znaczenie dla kontroli nad masami. Nawet w dystopijnej powieści Orwella, 1984, opozycja wobec państwa została stworzona przez państwo po to, by rozpraszać masy, a

przynajmniej tak to sugeruje.

Przypomina mi się [Stanford Prison Experiment](#), a także studia posłuszeństwa [Milgrama](#) w Yale. Milgram zorganizował eksperyment, w którym badany, ktoś, kto nie znał parametrów eksperymentu, kontrolował porażenie prądem „uczącego się”, jeśli nie odpowiedział poprawnie na pewne pytania.

„Uczeń” był również „w” eksperymencie i właściwie nie doznawał wstrząsów. Postać autorytetu rzucająca się na badanego była oczywiście również „w” eksperymencie i odgrywała rolę autorytetu, któremu podmiot musiał się poddać. „Tylko wypełnianie rozkazów” to zdanie, które od razu przychodzi na myśl.

Obecne zjawisko dotyczące prześladowania nieszczepionych ma pewną korelację z tym eksperymentem, ponieważ ludzie pod presją „głównego autorytetu lub narracji” mają zwykle niewielki lub żaden związek z naturalną empatią wobec grupy zidentyfikowanej jako „inna” (niezaszczepieni).

Badani w eksperymencie Milgrama konsekwentnie odłączali się od bólu ucznia i mieli tendencję do oddzielania się od nich jako bliźnich. Przestali ich uważać za należących do tego samego plemienia, co oni sami; zostali szybko przeklasyfikowani jako „inni”.

Różnica w wynikach tego eksperymentu i obecnej sytuacji polega na tym, że „inny” („uczeń”) nie stanowił zagrożenia dla badanego w eksperymencie Milgrama. Był po prostu nieposłuszny władzy, tj. nie robił poprawnie tego, czego wymagała od niego władza.

Teraz, w naszej obecnej sytuacji, zaszczerpieni są przekonani przez władzę, że nieszczepieni są w rzeczywistości zagrożeniem (a także nieposłuszeństwem wobec rodzicielskiej agendy). Autorytet robi to za pomocą wszelkich dostępnych im środków i nie ma znaczenia, czy środki te mają dla nich choćby najmniejszą prawdę naukową (mówią oczywiście, że to wszystko

jest naukowe, ale po dalszej analizie, z pewnością nie jest).

Widzieliśmy to wcześniej dzięki skuteczności maseczek. Osoby noszące maseczki zostały zidentyfikowane jako jedno szczególne plemię: „dobre” plemię, które posiadało wartości społeczności. Ci, którzy nie nosili maseczek lub narzekali na nie, to inne plemię: złe plemię, które było samolubne, głupie i zaprzeczające nauce. (parafrazując owce Orwella w *Animal Farm*: „cztery nogi dobre (maseczka), dwie nogi złe (bez maseczki)").

Teraz ten wysiłek segregacji i prześladowania przeniósł się na zaszczepionych i niezaszczepionych. To nie „właściwa” nauka zdezintegruje ten konflikt plemienny: jest to kwestia psychospołeczna, a nie pragmatyczna, obiektywna.

W niedawnym artykule Charlesa Eisensteina [„Moralność tłumu i nieszczepieni”](#) stwierdza on:

Chodzi mi o to, że ci w społeczności naukowej i medycznej, którzy sprzeciwiają się demonizacji nieszczepionych, walczą nie tylko z przeciwnymi poglądami naukowymi, ale także ze starożytnymi, potężnymi siłami psychospołecznymi. Mogą dyskutować o nauce do woli, ale mają do czynienia z czymś znacznie większym.

Książka Daniela Goldhagena *Chętni kaci Hitlera* (*Hitler's Willing Executioners*, od której pochodzi tytuł tego artykułu) przedstawia tezę, że prześladowania Żydów w hitlerowskich Niemczech były nie tylko przejawem posłuszeństwa hitlerowskiej ideologii, ale były wynikiem długiej historii niemieckiego antysemityzmu. To równie dobrze mogło być prawdą, ale moim zdaniem ten historyczny antysemityzm był tylko hakiem, który tylko ułatwił Hitlerowi zawieszenie jego ideologii.

Dzisiejsi chętni kaci nie potrzebują historii dyskryminacji rasowej, aby zawiesić nienawiść do antyszczepionkowców, ale zamiast tego polegają na prostej identyfikacji „innych”

(nieszczepionych) i nienawiści do tych, którzy „*nie dbają o mnie lub to co kocham.*” Wydaje się, że kluczowym wspólnym mianownikiem jest powszechna koncepcja troszczenia się o innych przed zadbaniem o siebie, co, jak na ironię, wyraźnie nie jest prawdziwym psychologicznym operatorem w tej sytuacji.

Wydaje się, że ci ludzie o wiele bardziej troszczą się o siebie i własne bezpieczeństwo (i swoją opinię) niż o prawa i wolności (i bezpieczeństwo) innych – *przyjmij strzał aby mnie uratować, nieważne, że możesz umrzeć lub zachorować.*

Tak więc to, czego naprawdę doświadczamy, jest „normalne” – normalne z perspektywy, że istoty ludzkie mają wrodzoną zdolność bycia wszelkiego rodzaju brzydkimi rzeczami, szczególnie gdy są zebrane w tłum: plemiona.

Jeśli są zmuszani i manipulowani w określony sposób, jak to miało miejsce niezliczoną ilość razy w historii świata, mogą stać się nieświadomymi, irracjonalnymi, nieempatycznymi potworami. Zakończę akapitem z innego znakomitego artykułu autora CJ Hopkinsa:

Dlatego ich plan polega na uczynieniu naszego życia tak nieszczęśliwym, jak to tylko możliwe, odseparowaniu nas, stygmatyzowaniu nas, demonizowaniu nas, zastraszaniu i nękanii nas oraz wywieraniu na nas nacisku, abyśmy dostosowali się na każdym kroku.

Nie wsadzą nas do pociągów do obozów. GloboCap to nie naziści. Muszą utrzymać symulację demokracji.

Muszą więc przekształcić nas w podklasę „antyspołecznych teoretyków spiskowych”, „antyszczepionkowych dezinformatorów”, „zaprzeczających białej supremacji wyników wyborów”, „potencjalnie agresywnych ekstremistów” i wszelkie inne epitety, z które wymyślą po to, abyśmy mogli zostać namalowani jako niebezpieczni, niezrównoważeni dziwacy i wyrzuceni ze społeczeństwa w sposób, który sprawia wrażenie, że sami się wyrzuciliśmy.

Zajmij twarde stanowisko.

Jak to się dzieje, że szczepionki nagle PRZESTAJĄ DZIAŁAĆ, gdy nieszczepieni zbliżają się do zaszczepionych?



Producenci szczepionek twierdzą, że wszystkie ich szczepionki przestają działać, gdy niektórzy ludzie ich nie otrzymują, więc wyobraź sobie, że leki na nadciśnienie przestały działać, ponieważ inni ich nie zażywali. Oznaczałoby to, że każdy, kto przyjmuje leki nasercowe, byłby narażony na wysokie ryzyko, wychodząc i znajdując się w pobliżu każdego, kto nie przyjmował tych samych leków nasercowych, ponieważ nagle ten lek nie działa, gdy zostanie wystawiony na kontakt z kimś innym, kto może mieć problemy z sercem lub nie i kto odmówił przyjęcia leku.

Każda osoba, w tym dzieci, niemowlęta i kobiety w ciąży , potrzebowałyby „paszportu” leku na receptę, aby udowodnić, że zażywa każdy lek, który przyjmuje każda inna osoba, lub być wymienionym na „liście obserwowanych terrorystów”, czyli „lista nie latać”.

Więc teraz KAŻDY musi coś wziąć, żeby to działało na KAŻDEGO?

Jeśli masz już poczucie, że tzw. szczepionki na COVID tak naprawdę nie dotyczą odporności i bezpieczeństwa zdrowotnego, to dlatego, że porady pochodzące z FDA, CDC i WHO są całkowicie zawiłe i zmieniają się co tydzień, jeśli chodzi o liczbę dodatkowych dawek przypominających i wariantów strzałów, dzięki którym ludność będzie mogła pozostać „bezpieczna” przed wszystkim, co COVIDowe.

Dla każdej osoby na planecie Ziemia jest bardziej niż oczywiste, że dzieci NIE potrzebują szczepionek na COVID, podobnie jak nastolatki i zdrowi młodzi dorośli. Mimo to, w jakiś sposób, każdy zaszczepiony wierzy, że „nieszczepieni” są super-rozsiewaczami, jak trędowaci, i muszą otrzymać wstrzykiwaną broń biologiczną z nanocząsteczkami białkowymi, aby ocalić świat, a przynajmniej paranoidalnych „zaszczepionków” z obniżoną odpornością. Innymi słowy, wszyscy musimy przyjąć śmiertelne, eksperymentalne strzały, aby zadziałały.

Czy wszyscy musimy brać chemioterapię, aby zapobiegać infekcjom nowotworowym? Gdzie są wasze papiery z chemioterapii, proszę pana i proszę pani? Nie możesz podróżować przez granice bez dowodu, że jesteś „chroniony” i chronisz innych przed rakiem poprzez przyjmowanie chemii. Czy to jest następne? Czy rząd powinien wymagać dla wszystkich leków rozrzedzających krew takiego świadectwa, ponieważ istnieje tak zwany wirus (którego żaden naukowiec na Ziemi nie jest w stanie wyizolować), który zagęszcza krew? Wszystko, co ludzie jedzą, olej rzepakowy i szczepionki przeciw COVID, które są teraz wstrzykiwane, powodują całe to krzepnięcie krwi na całym świecie.

Covid-19 nie jest bardziej śmiertelny ani zaraźliwy niż grypa sezonowa, więc czy szczepionki przeciw grypie zawierające rtęć będą wymagane od wszystkich?

Według CDC wszystkie szczepionki są bezwartościowe, jeśli nawet jedna osoba w jej nie dostanie. Ta jedna osoba, która może mieć przeziębienie lub sezonową gripę, może kichać lub kaszleć w samolocie, pociągu lub autobusie i w ciągu kilku miesięcy eksterminować każdego człowieka na Ziemi.

Chociaż CDC twierdzi, że każda szczepionka jest „bezpieczna i skuteczna”, tysiące ludzi umiera z powodu szczepień na COVID, a nowe dopalacze są w drodze. To po prostu nie ma sensu i nie ma ŻADNEJ nauki na poparcie twierdzeń o bezpieczeństwie i skuteczności, chyba że uwzględnisz fałszywe wyniki opublikowane przez samych producentów szczepionek.

Połowa populacji już chodzi jak zombie, naładowana garścią leków na receptę i [zasypana bilionami białek wirusowych](#), które zatykają naczynia krwionośne i powodują długoterminowe szkody dla zdrowia.

Te chodzące zombie tak bardzo wierzą w szczepionki, że wierzą również, że ich szczepionki są bezwartościowe, gdy zbliża się do nich ktoś, kto nie został zaszczepiony. Te zombie również noszą wszędzie swoje maski do rozmnażania bakterii, w tym w pomieszczeniach, samotnie w samochodach, podczas samotnego spaceru na zewnątrz i to tylko dla lewicowej symboliki „solidarności”.

Media mogą przekonać tych odurzonych hipochondryków do wszystkiego, używając opartej na strachu propagandy i

fałszywej nauki. Gdzie kończy się szaleństwo?

Globaliści popełniają zbrodnię przeciwko ludzkości za pomocą broni biologicznej z białkiem kolczastym, zamaskowanej jako „szczepionka”. Zaszczepione owce są grupą eksperymentalną w największym eksperymencie depopulacyjnym jaki kiedykolwiek przeprowadzono.